DLA MŁODSZYCH

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. ~~9. i 10.~~ 11 i 12 z r. 1913.

Marja Mazurkówna.

Ptaszyna wierzy....

Kiedy w południa mglistej jesieni,
Słońce przez welon zadumy lśni —
I złoto zwiędłych liści rumieni
Stygnatem śmierci, rubinem krwi —

Kiedy moc Życia nad ziemią płacze,
I nad straconym jej wiosny snem —
A po rozstajach błądzą tułacze
Echa, jakowychś serdecznych pień —

Kiedy się w duszy budzi tęsknota
Za szczęściem, które przez głuchą dal
Odeszło w wieczność, jak ona złota
Zawieja liści w odmęty fal —

Smętnych wędrowców, życiową troską
Zmęczonych, dąży żałobny rój
W ciszę cmentarzy, by módz tam boską
Chwilą przypomnień z czół otrzeć znój....

By na samotnych mogiłach ludzi,
Których niczyja pamięć nie czci,
Słuchać śpiew ptasząt, co cienie budzi
Najdroższych godzin, umarłych dni...

Bo owa drobna, szara ptaszyna
Wierzy w cud życia, choćby przez ból
I mękę wiodło, zda się, zaklina
Człeka, co stworzeń wszystkich jest król,

By również wierzył.... Słodyczą pieśni
Budzi stracony miłowań raj,
Śpiewa, że męka i ból się prześni,
Że wróci kwieciem różowy maj —

Że chociaż mroki pokryją ziemię,
Choć wicher zedrze z drzew liści czar,
Ptak ponad chłodu i głodu brzemię
Wzleci tęczowych pełen snów wiar —

Ponad łkające wzleci rozłogi,
Nad smętek ściernisk i zwiędłych łąk,
Ponad ramiona krzyży, co drogi
Rozstajne znaczą symbolem mąk —

Pieśnią nadziei spłoszy smęt cichy
Z grobów, na których drżą ludzkie łzy
Wierząc, że z wiosną kwiatów kielichy
Wstaną tu strojne w promienne sny.

E. Presbeer.

Ptactwo a lotnicy.

Za czasów, gdy jazda samochodem uważana była jeszcze jako ćwiczenie sportowe, nie jako środek lokomocji, gniewały nas zawsze zwierzęta, które zdarzyło się nam spotykać na drodze naszej: świnie, psy, krowy, owce, gęsi, kury. Obecnie zwierzęta już nauczyły się unikać spotkań z samochodem; praktyka tyloletnia nauczyła je tego.

W owe czasy jednak psy były zawsze bezczelnie zaczepne świnie — miały wyraz „twarzy“ pokpiwający z właściciela samochodu, krowy — bezmyślne, owce — senne. Co się tyczy gęsi, to nie były one tak głupie, jak świat zwykł o nich sądzić.

W rezultacie jednak wszystkie te zwierzęta zrozumiały, tak dzięki instynktowi samozachowawczemu, jak i przyzwyczajeniu wreszcie, że drogi publiczne zgoła nie są przeznaczone na pastwiska, lub na miejsca rozmyślań głębokich i po-

szukały sobie miejsc odpowiedniejszych, tak, iż samochodzista coraz rzadziej spotyka je na swej drodze. Obecnie, jeśli zdarzy się wypadek, że kura wpadnie pod samochód, świadczy to jedynie, że kura była niespełna rozumu, lub, że jest ona ofiarą jakiegoś dramatu miłosnego i postanowiła skończyć samobójstwem.

Od czasu jednak, gdy automobiliści wzięli się do lotnictwa, ze smutkiem skonstatowali oni, że i w przestrzeniach niebieskich, gdzie, zdawałoby się, tyle jest miejsca dla wszystkich, również na drodze spotyka się ptaki które zatruwają życie lotnikom, tak jak na ziemi zwierzęta ongi automobilistom.

W powietrzu spotykamy się ciągle z rozmaitemi przeszkodami.

A więc np. skowronki. Człowiek, używający śmiałych porównań, mógłby nazwać je — krowami powietrza. Lotnik spostrzega z daleka tego ptaka, wiszącego w powietrzu prawie bez ruchu, jakby zawieszonego na nitce, przypominającego latawce-zabawki, sprzedawane w sklepach z zabawkami dla dzieci. Na razie zdaje się lotnikowi, że skowronek usunie się z drogi latawcowi. Bynajmniej. Prawdopodobnie skowronek myśli to samo: że latawiec skręci. Jeszcze chwila i następuje zderzenie. Na szczęście skowronek nie waży tyle i nie zajmuje tyle miejsca co krowa, więc latawiec wychodzi ze zderzenia bez szwanku.

Dzika świnia powietrzna — to wrona. Wiecznie zagniewana na wszystkich i wszystko, kracze ciągle, co też trochę przypomina chrząkanie świńskie. Nie zwraca na lotnika najmniejszej uwagi i na drodze jego czyni najrozmaitsze ewolucje, jak gdyby umyślnie ignorowała lotnika i jego latawca. Wrona kręci się, wywija kozły, nigdy nie skręca swej drogi na prawo, a zawsze na lewo, słowem, przypomina nie tylko świnię, ale w części i rowerzystę. A ponieważ przytem posiada pewną wagę i wymiar, więc łatwo może uszkodzić skrzydło latawca, wobec czego najlepiej czyni lotnik, jeśli unika z nią spotkania.

Może się państwu zdaje, że w powietrzu człowiek, dosiadający motor, wolny jest od owiec? Złudzenie! Owce powietrzne — to jaskółki, niezliczone, bezmyślne gromady jaskółek, lecące w rzędach zorganizowanych gdzieś przed siebie bez celu, bez potrzeby. Za nic w świecie nie przepuszczą one ni-

kogo przez swoje szeregi. Jaskółki mają też swego pastucha i swego psa, które ciągle krążą wokół nich, dają wskazówki, rozkazują i strofują. Bezmyślne, ogłupiałe, przy zbliżaniu się latawca grupują się one jeszcze ciaśniej i w rezultacie zupełnie zasłaniają horyzont lotnikowi. Och, te jaskółki! Są one naprawdę tem samem dla lotnika, czem owce dla automobilisty a sardynki dla wioślarza.

Rzadziej spotykamy się z psem powietrznym. Na szczęście spotkać się z nim można tylko w krajach górzystych. To — jastrząb i orzeł. Mają one brzydkie przyzwyczajenie lecenia za latawcem i szponami i dziobem grożenia latawcowi lub lotnikowi. Naturalnie, nie udaje się to im; wówczas, obrażone, opuszczają się na pierwszą lepszą skałę po drodze i tam wyrażają lotnikowi swą pogardę, w ten sam sposób, jak to czynią psy!

Najgłupszy jednak, najbardziej denerwujący ze wszystkich ptaków: — to gołąb. Nie ma na świecie nic śmieszniejszego w swej głupocie od gołębia i w tym kierunku może on wytrzymać porównanie jedynie z kurą.

Z dumnie wydętą szyją gołąb z pogardą patrzy na ptaka mechanicznego. Uważa się za pana i władcę sfer podniebnych i za nic nie ustąpi miejsca motorowi, pomimo wszystkich sygnałów ostrzegawczych. Dopiero w tej chwili, gdy latawiec go dogania, niebezpieczeństwo budzi w nim instynkt samozachowawczy i bierze górę nad dumą. Wtedy jednak dopiero wyraźnie zarysowuje się głupota gołębia. Zamiast skręcić w bok, zaczyna się wić na prawo i lewo, stara się wyprzedzić latawiec i zwykle kończy tem, że wpada pod skrzydło śmigi, która rozcina go na dwie części. Tak ginie bez sławy!

A naturaliści ośmielają się twierdzić, że gołębie lubią podróżować! Jest to rzecz nieprawdopodobna. Podróże powinny rozwijać ich zdolności umysłowe, czego dowodów nie spotykamy w rzeczywistości.

Jedyny mądry ptak — to wróbel. Leci on sobie za latawcem, którego używa jako leadera do przecinania powietrza; często najspokojniej lokuje się gdzieś na rusztowaniu aparatu. Wróbel — to łobuz, pauper uliczny.

Pozostaje jeszcze kilka słów o dzikich kaczkach. Można je porównać jedynie z szoferem 15-konnego samochodu, który stara się prześcignąć motor 60-konny. Dzika kaczka leci bar-

dzo szybko i wyobraża sobie, że nikt jej dopędzić nie jest w możności. Dlatego też nikomu nie ustąpi z drogi. Można trąbić, jak się komu podoba, krzyczeć, kaczka nigdy nie skręci na prawo i jeżeli lotnik chce ją minąć, musi sam skręcić na lewo.

Piszę umyślnie: na lewo, chociaż w powietrzu jest dość miejsca, aby skręcić i na prawo. Powinniśmy jednak stosować się do istniejących przepisów porządkowych, być może, że i ptaki nauczą się ich kiedyś od nas.

Zmysły u ryb.

Ogólnie panuje przekonanie, że zmysły u ryb są bardzo nieznacznie, a niektóre nawet wcale nierozwinięte. Tymczasem przy bliższem badaniu życia ryb okazuje się, że ryby posiadają wszystkie zmysły, które muszą być w wysokim stopniu czułe i wrażliwe.

Najdzielniejszym zmysłem u ryb jest powonienie; zmysł ten zajmuje obszerne siedlisko między końcem pyska a oczyma i zdaje się działać wspólnie z dotykiem. Ryby kierując się powonieniem przebiegają ogromne przestrzenie wód jużto w poszukiwaniu pożywienia, już też chroniąc się przed nieprzyjacielem. Przypuszczają, że powonienie zastępuje u ryb po części zmysł smaku, który jest słabo rozwinięty. Organem smaku u ryb jest język, który jest twardy, chrząstkowaty i nieruchomy a nadto okryty zębami, nie może więc być, jak wielu utrzymuje, bardzo czuły i wrażliwy.

Wzrok u ryb zdaje się być mniej doskonałym. Oczy ryb nie są chronione, względnie pokryte powiekami lub błonami migawkowemi, lecz wystawione są bez przerwy na ciągłe i bezpośrednie zetknięcie się z wodą. Gałka oczna u ryb jest od przodu spłaszczoną, a soczewka nadzwyczaj wypukłą. Oczy ryb są ruchome i ryba może kierować wzrok na wszystkie strony, ze względu jednak na to, że głowa jej nie jest osadzoną na ruchomej szyji, czynność ta jest dość utrudnioną, co wynagradza rybie po części, nadzwyczajna zwinność i zdolność do szybkich obrotów całego ciała.

Słuchu długo rybom nie przyznawano, gdyż nie posiadają ani zewnętrznej muszli ani kanału słuchowego. Wszystko jednak przemawia za tem, że słuch u ryb jest nadzwyczaj czuły, gdyż połów ryb odbywać się może wśród największej ciszy a najmniejszy szmer je spłoszy. Uszy ryb ukryte są w wydrążeniach czaszki i trudne są do wyśledzenia.

Zmysł dotyku jest u ryb bardzo wrażliwy, przedewszystkiem w dwóch miejscach a mianowicie na końcu pyska i pod brzuchem, niemniej jednak cała powierzchnia, ciała pasiada bardzo znaczną czułość. Ryby bowiem, nieostrzegane, już w pewnej odległości zręcznie unikają ciał stałych i obcych, a bardzo zwinnie wymykają się z rąk ludzkich.

Wogóle wszystko przemawia za tem, że ryby są na zewnętrzne wpływy nadzwyczaj wrażliwe a przekonanie. że ryby nic nie boli, nie jest niczem udowodnione.

A więc nie dręczmy tych stworzeń!

Miscellanea.

Strach ma wielkie oczy. Pisma rosyjskie przytaczają następujący charakterystyczny obrazek: W jednej wsi gubernii Ekaterynosławskiej, w ostatnich czasach coraz częściej zaczęły się powtarzać kradzieże. Zwłaszcza pewnemu zamożnemu koloniście niemieckiemu, w krótkich odstępach czasu zginęło kilka cennych przedmiotów z gospodarstwa. Nie mogąc wykryć złodzieja, kolonista ów udał się do policji w Ekaterynosławiu z prośbą, aby mu przysłano psa policyjnego, co mu przyobiecano. — Tymczasem po wsi, niewiadomo przez kogo puszczona, rozeszła się o tym psie fantastycznie groźna wieść, że będzie on rzucać się i szarpać na sztuki każdego, kto kiedykolwiek cośkolwiek ukradł. Skutek nie dał długo na siebie czekać. Do wszystkich okradzionych, nawet bardzo dawno, którzy już o tem zapomnieli, zaczęły wracać przepadłe przedmioty, z jedyną prośbą nieszczęsnych złodziejaszków, aby ich nie wydawać strasznemu psu... Również owemu koloniście zwrócono wszystkie skradzione rzeczy, tak, że zawiadomił on policję w Ekaterynosławiu, iż przysłanie psa „in persona“ jest

już zbytecznem, ponieważ jego „duch“ już dokonał wszystkiego, o co chodziło...

Przykład godny naśladowania. We Lwowie zmarł założyciel znanej firmy piwnej, Ozjasz Wixel. Firma jego reprezentowała 3 wielkie browary: Akcyjny pilzneński, Okocimski i Lwowski akcyjny. Za solidność w prowadzeniu interesu otrzymał Wixel odznaczenia z dworów wiedeńskiego i rumuńskiego. Ale i jako człowiek odznaczał się on przymiotami serca i charakteru. Dla licznego swego personalu był prawdziwym opiekunem, a dla zwierząt, dla koni, zajętych przy rozwożeniu piwa po mieście miał niepowszednie względy. Konia, który się zestarzał w jego służbie nie pozbywał się z domu, ale mu dawał łaskawy chleb do końca. Jest to bardzo piękny rys charakteru człowieka.

Zebu w hodowli bydła może odegrać wielką rolę. Indyjskie zebu odznacza się wielkim wzrostem i wagą do 1500 funtów i więcej, jest bardzo mało wrażliwe na zmianę klimatu i żywienia, posiada wielką ruchliwość i siłę i nadaje się dlatego bardzo dobrze do pracy. Niektóre rasy zebu odznaczają się także dość wielką mlecznością i w czasie okresu laktacyjnego dają nieraz dziennie do 20 litrów mleka. Największą ich zaletą jest wielka odporność tego bydła na wszelkie choroby.

Już w 17 wi-ku czyniono pod tym względem próby w Anglji, Hollandji i Francji z różnym skutkiem. Obecnie wznowiono te usiłowania w Indjach. W Europie starają się otrzymać z zebu zdrowe i silne robocze bydło. Wyniki jednak usiłowań w tym kierunku nie są jeszcze znane, jednak powątpiewania hodowców bydła w tym względzie nie zawsze są usprawiedliwione.

Panika w menażerji. Na wystawie światowej w Gandawie, w menażeryi Bostoka, pogromca zwierząt dawał przedstawienia z 6 niedźwiedziami rosyjskimi. Podczas jednego z przedstawień rzuciły się nagle dwa niedźwiedzie na pogromcę i poszarpały go strasznie. W menażerji powstała panika. Służba menażerji drągami żelaznymi odpędziła rozjuszone bestje od nieprzytomnego pogromcy. Podczas wydobywania z klatki śmiertelnie ranionego, wymknął się z niej młody niedźwiedź i wpadł pomiędzy publiczność. Panika wybuchła na nowo. Wiele osób zostało stratowanych i ranionych.

Sposób przewożenia cieląt. Wskutek reskryptu namiestnictwa, przypomina magistrat, że przewóz cieląt ze skrępowanemi nogami jest surowo wzbroniony i traktowany jest jako dręczenie zwierząt. Za przekroczenie takie przysługuje dyrekcji policji we Lwowie wymierzanie kary pieniężnej do 200 kor. lub kary aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Zatem do przewozu cieląt należy używać bądź to wozów specjalnie urządzonych, bądź wozów zwykłych, nakrytych siatkami, — lecz nóg zwierząt wiązać nie wolno.

Ptaki i latarnie morskie. Setki tysięcy ptaków giną rocznie pod latarniami morskiemi, których światło je wabi. Wyczerpane daleką podróżą latają ptaki dookoła latarń morskich tak długo, póki na śmierć znużone nie wpadną w fale morskie, lub póki nie padną łupem krajowców. Ornitolog holenderski prof. Thijsse wypróbował teraz specjalny przyrząd, który ma służyć ptakom jako miejsce wypoczynku. Wyliczono, że jednej nocy użyło przyrządu 2.000 jaskółek i innych ptatów, które inaczej byłyby zginęły. Te z powodzeniem przeprowadzone próby zajęły angielskie towarzystwo ochrony zwierząt, które zwróciło na przyrządy uwagę rządu. Towarzystwu pozwolono dokonywać prób na angielskiem wybrzeżu.

„Światowid“ Pod powyższym tytułem otworzyła Liga pomocy przemysłowej we Lwowie we własnym gmachu przy ulicy Pańskiej l 11 kinoteatr: popularne wykłady z dziedziny przyrodnictwa, przemysłu, handlu i turystyki, illustrowane obrazami kinematograficznymi.

Znajdujemy tam nader pouczające, zajmujące szczegóły z życia zwierząt, zdolne obudzić sympatję i życzliwość naszą dla niemych stworzeń Bożych.

Młodzież powinna gremjalnie i tłumnie odwiedzać, to godne poparcia miejsce rozrywki.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.